

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

N^o. 9.

Czwartek 12 stycznia 1860.

N^o. 9.

Poznań, 11 stycznia. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę braci naszych nad Wisłą na potrzebę wczesnego opatrzenia się z ich strony, ażeby pokorni przybysze niemieccy, którzy zarobku szukając własną rzucają ojczyznę by do polskich wędrować krajów, nie zechcieli kiedyś w butnych przemienić się panów, którzy prawa dyktować zapragną i krajowców z urąganiem zapytają: „Czego wy tu właściwie chcecie? przecież kraj ten niemiecki, bo my tu jesteśmy.“ Prestrogi tej nie dyktowała nam niechęć plemienna, ile że się do niej nie poczuwamy; dyktowała ją nam raczej nauka płynąca z przeszłych i bieżących dziejów wzajemnego stosunku plemienia germańskiego i naszego. Gdyby ta nauka po tamtej stronie Prosną nie była dość jasną i świeżego potrzebowała poparcia, dostarcza go Gazeta Wroclawska.

Warszawski korespondent tej Gazety pisze do niej pod datą 27 grudnia:

„Nasza niemiecka Warschauer Zeitung (pod tym tytułem wychodzi od roku w Warszawie dziennik w języku niemieckim. Przep. Red. Dzien.) zyskuje corazto więcej wielbicieli i przyjaciół, tak że przyszłość jej zdaje się być zapewnioną. Stanowczym dla niej nabytkiem jest zobowiązanie młodego, czynnego, całą duszą przedsięwzięciu oddanego i zdolnego człowieka, który od N. Roku wchodzi do składu redakcji. Aczkolwiek nie taim sobie, że Gazeta w fałszywym nieraz jest położeniu w obec kwestyi narodowych, winniśmy jednak zwrócić uwagę redakcji, że strzedz się powinna takich wahań to na tę to na ową stronę, jak się to ostatnimi czasy rzeczonoj Warschauer Zeitung zdarzało, i przypomnieć jej, iż dziennik ten powinien się wyłącznie niemieckich trzymać zasad i niemieckim tylko służyć interesom. Naturalnie bynajmniej żąd nie idzie, ażeby polskiemu życiu i literaturze polskiej odpowiedniej nie używać uwagi. Przeciwnie, programatowi swemu wierna, niechaj niemiecka nasza gazeta właśnie tę gałąź szczególnie uprawia, nie w tym jednak sensie iżby najniższą była służą polskości, jak to jedna z kaliskich korespondencyi niedawno wręcz zalecała, ale raczej żeby ziomków naszych tu w kraju i zagranicą obeznać z tą terra incognita Europy. Polska literatura posiada skarby, które zasługują, żeby i niepolaska publiczność je poznała; brak wszelako przekładów czyni to niepodobnym.“

Sens więc moralny nauki którą warszawski korespondent daje warszawskiej niemieckiej Gazecie, jest ten, że już to wędrowni przemysłowcy czasowo w kraju polskim przebywający, już to stale osiedli w Królestwie Polskim obywatele niemieckiego pochodzenia, niemieckim a nie polskim służyć powinni interesom i niemieckiej polityce, i że niemiecka Gazeta w Warszawie dla nich wychodząca ma być organem propagandy takiego kierunku. Jakże zaś są te interesa i ta polityka pod względem polskich krajów, od dawna dostatecznie wiadomo.

— Genewska Espérance zawiera obszerną korespondencyą z Krakowa, z ostatnich dni grudnia, w której sprawa języka wykładowego w gimnazyach austriackich i wykonanie wydanego w tej mierze rozporządzenia cesarskiego w prowincjach nieniemieckich w ogóle a w szczególności w Galicyi obszernie i szczegółowo są wyluszczone. Wstrzymujemy się od powtórzenia całej korespondencyi, zwłaszcza żeśmy pod rubryką odpowiednią czasu swego przebieg tej sprawy wiernie podali. Dość tu będzie nadmienić, że kiedy rozporządzenie cesarskie z 20 lipca 1859 przez ogłoszenie ministra oświecenia dnia 8 sierpnia 1859 stało się prawem, tegoż samego dnia do prawa została dołączoną instrukcja ministeryalna z téjże daty, objaśniająca, że to prawo zastosowaniem być nie ma w tych gimnazyach, w których rząd mianuje nauczycieli; zatem instrukcja znosząca de facto prawo publikowane. Artykuł genewskiego dziennika zbierając w końcu rezultat tej rządzącej a niesłychanej sprzeczności pomiędzy prawem wydanym a jego wykonaniem czyli raczej niewykonaniem przez władze, tak poleca ten fakt w dwóch słowach uwadze Francuzów, którzy

dotąd jedynie znają system rządu austriackiego we Włoszech:

„Ogłaszają w formie najuroczystszej z rozkazu cesarskiego prawo co do użycia języka narodowego w szkołach; minister oświecenia notą objaśniającą i której nikt nie zna, prawo to tłumi lub niweczy.“

„Świeżo jeszcze Gazeta Augsburska wskazywała niedogodności i niesprawiedliwość płynące z prawa które język niemiecki szkołom narzuca; Urzędowa Gazeta Wiedeńska odpowiada z tryumfem na oskarżenie cytując prawo ogłoszone dnia 8 sierpnia 1859. Czyżby także Gazeta Wiedeńska nie miała znać noty objaśniającej ministra, która niweczy to prawo?“

JKW. Książę Rejent racył w imieniu N. Pana udzielić dyrektorowi inżynierowi w twierdzy związkowej Moguncyi, majorowi Ernstowi, pozwolenie do noszenia krzyża rycerskiego orderu Leopolda, nadanego mu przez cesarza austriackiego.

Berlin, 10 stycznia. Rozeszła się tu dziś pogłoska, że rząd pruski otrzymał wczoraj w drodze urzędowej uwiadomienie, według którego kongres paryski odroczony został na czas nieograniczony. Uwiadomienie to, wydane wspólnie przez gabinety francuski i austriacki, rozesłane zostało podobno wszystkim państwom, które na kongres były zaproszone.

— Książę Rejent przyjmował wczoraj na posłuchaniu nadzwyczajnym nowego posła rakuskiego hr. Karolyi i odebrał od niego pismo cesarskie, przez które tenże posłem przy dworze pruskim mianowany został. Bezpośrednio potem miał posłuchanie hr. Beust, który zastępuje księstwa saskie przy rządzie pruskim. Do osobistości nowego posła rakuskiego przywiązują tu wielkie znaczenie. Hr. Karolyi należy bowiem do najzdolniejszych dyplomatów austriackich i odznaczał się zawsze szczególną sympatją dla Prus. W wyborze jego na poselstwo tutejsze przebija się przeto, zdaniem polityków tutejszych, widoczny zamiar rządu austriackiego zawiązania z pruskim przyjaźniejszych, niż dotychczas, stosunków.

— Wielkie wrażenie sprawił tu artykuł umieszczony w ostatnim numerze pisma: Preussische Wochenblatt, które uchodzi za organ poufny, jeżeli nie ministerstwa pruskiego, to przynajmniej ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina. W artykule tym, mającym napis „Restauracya czyli też anneksya“ powiedziano, że restauracya książąt wypędzonych z Włoch Środkowych, któraby tylko drogą przemocy nastąpić mogła, żadnej nie ma podstawy w opinii publicznej w Prusiech. Książęta wypędzeni musieliby być bowiem nie tylko przywróceniu przez wojska obce, lecz także podtrzymywani na tronach swych przez obcych. Wówczas tylko żelazny i na obcych bagnietach oparty rząd byłby zdolny do trzymania na uwięzi narodu powalnego może w straszliwej walce. Interwencya taka nie wywołałaby stosunków dających rękojmią trwałego porządku, lecz natomiast bezustanne zajmowanie kraju przez obce wojska. Ostatecznie zaś popiera przywiedziony dziennik zamiar wcielenia księstw do Sardynii.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 stycznia. Z powodu rozebrania mostu, przejazd na rzece Wiśle został wstrzymanym, a dla zapewnienia mieszkańcom komunikacji pomiędzy Warszawą i Pragą, urządzony został przewóz. W dniu onegdajszym o godzinie 6 1/2 rano, lody górne na Wiśle całym korytem ruszyły, które jednak zapewne skutkiem zatorów zatrzymały się; wkrótce potem i od strony Warszawy także płynąć zaczęły.

— Doszła nas wiadomość z gubernii Lubelskiej, że piękny pałac w Bychawie, postawiony niegdyś przez dawnych właścicieli Steckich, a z wielkim gustem i staraniem odnowiony przez teraźniejszego właściciela p. Sarneckiego, spłonął przed kilkoma dniami do szcztu prawie.

— Jeden z ukraińskich korespondentów Gazety Codzienniej taką podaje charakterystykę powiatu Czerkaskiego (na Ukrainie): „Powiat Czerkaski jest je-

dnym z południowych powiatów naszej gubernii. Żywny to i piękny kawał, jak i cała nasza Ukraina, płynąca niegdyś mlekiem i miodem, dziś cukrem i zbożem sławną. A te stopy, dawniej zielone i piękne, o których tyle pisano i które tyle udzieliły natchnień śpiewakom dziejowemi wspomnieniami, dziś całe są zorane wszędy i wzdłuż, i zamiast dawnych łąk dzikich, produkują dziś miliony berkowców buraków, przerabianych na cukier. Nasz szczególnie powiat najbogatszy jest w cukrownie, których mamy podobno sześć rafineryi, a dziesięć piaskowych. Wszystkie na wielką skalę, szczególnie Sachna Bobryńskiego i Potockiego. Blisko miliona pudów cukru wychodzi ztąd w świat. Z tego krótkiego rysu możecie już wnioskować, prawie nieomylnie, co nas najwięcej obchodzi. Kto żyw w powiecie, trudno przypuścić, żeby się nie interesował cukrem i burakami. Każdy od chłopa do milionowych panów, choć trochę wmięszany jest do olbrzymich obrotów cukrowych, rzeczywiście słodkich, bo sownie płaconych. Pieniądze ciągle w ruchu dzięki tym obrotom, i trudno przeczyć, żeby i tak już bogata Ukraina, jeszcze się bardziej nie zubożała skutkiem operacyi cukrowych. Chłopi prawie wszyscy ogromnie zarabiają przy rozmaitych fabrycznych posługach, szlachty też naszej, Niemców i innych cudzoziemców spora się tu żywi liczba.

„Tak wiele cukrowni w naszym powiecie nie tylko wyłącznie dla tego, że ziemia tu sposobniejsza do wydawania buraków, ale i dla tego, że obywatele są zamożniejsi niż gdzie indziej, łatwo więc mogą robić ogromne nakłady, konieczne przy zaprowadzeniu fabryk. Cały nasz powiat składa się prawie wszystkich z samych magnatów, mniejszych obywateli ledwo kilku. Ztąd wynika, że ogół tutejszej szlachty składa się nie z obywateli, jak wszędzie, ale z oficyalistów. Inna jest tu charakterystyka i stan inny, niż gdzie indziej. Dobrze płatni, częstokroć wynagradzani procentami od czystego zarobku, mają się nieźle i mało co ustępują obywatelstwu w charakterystycznym rysie. Co do umysłowego i moralnego ukształcenia tej części mieszkańców naszej prowincyi, w ogóle nie można im zarzucać zbytecznego zamiłowania piśmiennictwa zagranicznego i ulegania szkodliwemu wpływowi cudzoziemczyny dla bardzo prostej przyczyny, że wielu z nich nie zna obcych języków; ale jest nadzieja, że za to postąpią na drodze wykształcenia w kierunku swojskim. Powierzchność, politura blichtr i dziś nie w zupełnym są zaniedbaniu; są nawet, którzy bardzo o to dbają. Z czasem w ślad za tem może i treści przybędzie, czego daj Boże, bo od tego wiele zależy. Będąc ciągle w bezpośredniej styczności z włościanami przy odpowiednim ukształceniu, mogliby zbawiennie wpłynąć na ich moralność. Szczególniej należałoby tu liczyć na agronomów, którzy tu coraz bardziej się zagnieżdżają, i którzy już dla tego samego, że są oświeceni, pożytecznie mogliby wypełniać swoje powołanie; ale z załem trzeba wyznać, że nie ma tu z nich korzyści, sami nawet obywatele, którym służą, ponoszą tylko większe wydatki. Są to prawie wszyscy Niemcy, nie zawsze nawet szczęśliwie wybrani, wcale nieznający potrzeb naszego kraju, służący li tylko z interesu, często z tajemną nienawiścią do kraju, który ich żywi. Krajowcy też wypłacają się im równą dozą nienawiści; albo przez zazdrość, albo z rzeczywistych i sprawiedliwych pobudek odwetu. Ztąd znowu wynika niesprawiedliwe, nawet fanatyczne uprzedzenie do agronomii, z której widzą w rzeczywistości tylko szkody. Magnaci jednakże mają jakąś słabość do cudzoziemców i zawsze nie przestają im ufać, choć często się zawodzą. W takich razach ratują się zwykle zmianą jednego Niemca na drugiego, niby godniejszego zaufania, nim i na tym się nie zawiodą. Gdyby ich nie ratowały fabryki i ogromne bogactwa, dawnoby już pewno pożałowali swoich postępowych przedsięwzięć. Ziemia ukraińska żywna sama przez się, ulepszeń jeśli potrzebuje, to innych, stosowniejszych do jej natury, ale nie tych zwykłych ogólników, do których tutejsi agronomowie przywykli, a które nie wiedzą za sobą innych skutków nad powiększenie nakładów.“

FRANCYA.

Paryż, 8 stycznia. Dzienniki paryskie ciągle jeszcze zajęte wyjaśnieniem przyczyn i skutków przesilenia w ministerstwie i zgadzają się w ogóle na to, że głównym powodem do wystąpienia pana Walewskiego była sprawa rzymska, w której minister innego był zdania z cesarzem, gdyż myślą restauracji wygnanych książąt włoskich już się od dość dawnego czasu dyplomacya wcale nie zajmuje. Zdaje się, że broszura o papieżu i kongresie napisana została z natchnienia cesarza umyślnie w tym celu, aby przesilenie wywołać i kongres uczynić niepodobnym. Zaręczają, że w wyższych kołach rządowych z pewnym zadowoleniem patrzą się na skutki przez broszurę wywołane, zrozumiano bowiem że kongres pociągnąłby za sobą nadzwyczajne zwłoki i trudności, a cesarz pragnie w jak najkrótszym czasie załatwić sprawę włoską, aby mieć jak najprędzej wolne ręce z tej strony i móżdż wszystkie siły swoje zwrócić ku wschodowi, gdzie położenie rzeczy jest tego rodzaju, iż lada chwilę mogą zajść stanowcze wypadki. Dla tego do cesarza chce teraz ściśle z Anglią ponowić przymierze, powiadając iż tylko w związku z tym mocarstwem i stosunki włoskie wedle widoków swoich uporządkować potrafi i przy bliskim rozpadnięciu się potęgi tureckiej działać skutecznie w interesie Francji. Czy mu się uda Anglię nakłonić do zamiarów swoich, niewiadomo jeszcze; dzisiaj niby wiadomości z Londynu nieco są pomyślniejsze, chociaż nic wyraźnego nie podają, ale każdemu wiadomo z jak wielką nieufnością opinia publiczna w Anglii przyjmuje wszystko co od cesarza Napoleona pochodzi, i jak dalece polityka angielska w każdym postępie Francji w każdym objawie jej siły i przyczynku do jej potęgi upatruje klęskę dla siebie. Co się tyczy usposobienia obecnego rządu angielskiego, zwracają słuszenie na to uwagę, że nie ma w nim silnej rękoi, ponieważ ministerstwo nie jest jednolite, ani też zgodne w najważniejszych nawet kwestjach. I tak dążności lorda Palmerstona wyjawia i tłumaczy Morning Post, Daily News broni polityki lorda Russell i trzech jego kolegów, podczas gdy inni członkowie gabinetu mniej więcej zgadzają się z zasadami i dążnościami Timesu. Lord Cewley ma zatem trudne zadanie; wszyscy zgadzają się na to, że posłannictwo jego jest nader ważnym, a dzisiejszy artykuł dziennika półrządowego Patrie stara się, chociaż w ogólnikach, ważność tę wykazać. Nieustają jeszcze pogłoski, jakoby w owych z Anglią układach chodziło o utworzenie niepodległego królestwa Włoch centralnych i o przyłączenie Sabaudyi do Francji; mówią ludzie o wspólnym protokole, tyczącym się Włoch, do którego podpisania Anglia i Francja zawezwają inne mocarstwa; wszakże los wszystkich układów z rządem angielskim zależy będzie od parlamentu, który niezawodnie w pierwszych zaraz posiedzeniach sprawę tę pod rozwagę wziąć musi. Bojaźliwi lekają się, w razie ścisłego przymierza Francji z Anglią, aliansu rosyjsko-austriacko-pruskiego przeciw Napoleonowi i zwracają uwagę na widoczne już usiłowania gabinetu wiedeńskiego, aby sobie w razie potrzeby pomoc pruską zabezpieczyć. Francja zapłaciła już, jak wiadomo, Austrii 20 milionów za Piemont, ale wąpię tu teraz czy wypłata pozostałych 80 milionów przyjdzie do skutku. Słychać iż mimo wystąpienia swego z ministerstwa pozostał pan Walewski w jak najprzyjaźniejszych stosunkach z cesarzem. Porównywano tutaj los jego z losem jego poprzednika, Drouin de Lhuys. Wiadomo że pan Walewski zajął 8 maja 1855 miejsce ministra Drouin, który w czasie wojny wschodniej bronił polityki konserwatywną i zgody, z tego samego powodu i wśród podobnych okoliczności musiał teraz pan Walewski złożyć swoją tekę. Wątpliwości tyczące się Thonvenela były bezzasadne, wedle urzędowych doniesień ze Stambułu już 6 t. m. wszedł na parostatek i spodziewają go się około 15 w Paryżu. Zaczął on swój zawód polityczny od poselstwa w Atenach, potem był od 1852 do 1855 dyrektorem spraw politycznych w ministerstwie spraw zewn; później posłany został, aby zrównoważyć wpływ lorda Stratford-Redclifa, do Stambułu, gdzie się znacznie przyczynił do wzniesienia wpływu francuskiego. Biegłość jego dyplomatyczna i głęboka znajomość stosunków europejskich powszechnie znane, a pan Walewski podobno go sam na miejsce swoje cesarzowi, jako najstosowniejszego, polecił. Potwierdza się, że nuncyusz papieski odebrał nadzwyczajną notę od rządu swojego, ale jej jeszcze dotychczas nie udzielił w ministerstwie spraw zewnętrznych. — Stronnicy władzy świeckiej papieża postanowili rozpocząć zbieranie składek na wielki rozmiar, aby finansom papieskim przyjść w pomoc; komitet centralny ma być w Paryżu i rozciągnąć działania swoje na wszystkie kraje katolickie. — Książęta Joinville i Aumale (synowie Ludwika Filipa) oddali synów swoich do gim-

nazyum edyngburskiego. — Słychać że Thiers zamysła wystąpić z broszurą tyczącą się bieżących spraw politycznych. — Ojciec Lacordaire występuje stanowczo jako kandydat do akademii francuskiej.

ANGLIA.

Przed kilku dniami ogłosił Times w korespondencji z Paryża rozmowę Francuza z Anglikiem o wzajemnym stosunku państw zachodnich. Globe daje do zrozumienia, że to jest wierne powtórzenie prawdziwej rozmowy pomiędzy cesarzem Francuzów i panem Cobden; rozmowa ta przeto nabiera pewnego znaczenia i rozgłosu. Według Timesa, Francuz z z Anglikiem w następny rozmawiali sposób:

Anglik. Znasz pan moje uczucia dla Francji i szczerze życzenie, aby ściśle przymierze między istniało między moim i pańskim krajem. Łatwo więc pojmiesz moje zdziwienie i strapienie, na widok coraz większego pogorszenia się stosunków między naszymi krajami; o ile przynajmniej z pozorów sędzić wypada. Badałem starannie i sumiennie stan opinii publicznej w Anglii, wypytywałem ludzi ze wszystkich klas społeczeństwa; i z wielkim żalem wyznać mi przychodzi, że wszędzie widziałem nieufność do tego stopnia posuniętą, iż we wszystkiemu widziano groźbę z waszej strony, że obawiano się, iż nam konieczne potrzeba przedsięwziąć środki obrony. Proszę więc wytłumaczyć mi niektóre wypadki powszechnie u nas uważane za jawny dowód złych względem nas zamiarów Francji.

Francuz. Jak to, kochany panie? Także i pan, mając tak jasne pojęcie, sąd tak zdrowy, rozum tak wykształcony, uległeś tej zaradzie? Śmiałybym się serdecznie, gdybym nie wiedział, iż mówisz szczerze; miałbym pana za waryata, gdybym go lepiej nie znał. Bo powiem otwarcie, że w oczach moich i moich spółziomków, strach ogarniający Anglię jest po prostu szaleństwem.

Anglik. Choćby był szaleństwem, ale istnieje, a zatem trzeba się nad nim głębiej zastanowić. Czy nie przewidujesz pan nieszczęśliwych wypadków, gdyby powszechnie uwierzono w te bezzasadne według pana wieści? Z obydwóch stron rozjątrza się opinia publiczna, najdrobniejsza okoliczność może sprawić zerwanie stosunków, najmniejsza iskra spowodować pożar.

Francuz. Najtrudniej jest przekonać o prawdziwości tych, którzy upornie od niej zbaczają, i wyleczyć ślepych, którzy nie chcą widzieć. Naprzód pokażę chorobliwej waszej wyobraźni wypadki, którym zaprzeczycie nie można; w miejsce widziadeł uwodzących Anglików, powołam się na prawdę rzeczywistą, o której łatwo naocznie się przekonać. Naprzód niech mówią za mnie wypadki, a potem cyfry.

Cesarz żadnemu innemu mocarstwu nie dał większych niż Anglii rękoi szczerzej chęci zgody. Za ledwie stanął u steru rządu, zaraz wbrew zdaniu Zgromadzenia, wysłał na Wschód flotę francuską dla wspólnego z waszą flotą działania. Następnie połączył się z wami w wojnie wschodniej; a kiedy powstanie wybuchło w Indyach zatrudniło całe wasze wojsko w Azji, czyż korzystał z jego nieobecności, żeby kłótnie z wami wszczynać? Przeciwnie, ofiarował wojskom angielskim przejście przez Francją. Wraz z gwardyą cesarską przyłożył się do składki na waszych rannych; kiedy tymczasem (nie mówię tego wcale dla robienia wyrzutów) widocznie jesteście obojętni dla naszych rannych z kampanii włoskiej. Nadto ileż od lat dziesięciu inne rządy zrobiły projektów, któreby obraziły Anglię. Cesarz wszystkie odrzucił, nie chwalił się nawet z tego przed wami. Jakże więc możecie od razu zapominać o tylu dowodach tak wytrwałej przyjaźni? I jakim sposobem nieufność zajmuje miejsce słusznej wzajemności za taką przyjaźń? Jakim sposobem na postępowanie tak szczerze odpowiadacie niesłusznym i namiętnym szerezeniem popłochu? Szukam napróżno i nie mogę pojąć przyczyny nagłych obaw Anglii. I jakąż jeszcze chwilę obierają na ich szerezenie? Oto chwilę, kiedy cesarz daje dowód niesłychanego umiarkowania. Od chwili właśnie jak sam zaprojektował i zawarł pokój, cały świat przypisuje mu zamiary ambitne; mówiono powszechnie, że idzie po nowe zdobycze, kiedy on, wstrzymując zapędy swego wojska, śmiało naznaczył granice dla swych zwyciężkich orłów. Szaleństwem więc jest wystawiać za chciwego coraz nowych wojen, człowieka pragnącego jedynie pokoju, brać za powód obawy to, co powinno być rękoią bezpieczeństwa.

Anglik. Przyznaję, że postępowanie cesarza najpewniej potrafi nas przekonać, jego przychylność dla Anglii zawsze budziła w nas zaufanie. Ale lud, ale wojsko! mówmy szczerze, czyż lud i wojsko nie nienawidzi nas serdecznie? Czy opinia publiczna nie zmusi cesarza do wypowiedzenia nam wojny?

Francuz. Na takie pytania odpowiadam, że mylisz się, bardzo się mylisz, kochany panie. Nie

można zaprzeczyć, że w obu narodach tkwią jeszcze resztki dawniej nienawiści i rywalizacji, ale to śpi w głębi serca i nie występuje w czynach. Interesa materialne z jednej strony, pojęcia liberalne z drugiej, ciągle i coraz bardziej zbliżają do siebie oba narody. Nadto Francja ma umysł praktyczniejszy niż sędzić. Jakież korzyści materialne lub moralne może nam przynieść wojna? Zadne. A zatem nikt jej nie pragnie. Ale czy już wszystko szczerze powiedzialesz? Czy nie przemilczałeś o jakiej przyczynie budzącej w Anglii nieufność do cesarza i jego rządu? Bądź pan szczerym; i ja będę szczerym.

Anglik. Dobrze, więc będę szczerym. Otóż taka jest najważniejsza dla nas przyczyna: rozwój marynarki francuskiej nie odpowiada wcale ani potrzebom, ani wielkości waszego kraju.

Francuz. To także przesąd; jakże taki jak pan człowiek może go podzielać? [Gdyby Anglia nie o kilka mil była oddalona od naszej granicy, ale leżała u Antypodów, nie mogłaby być bardziej niż pan nieświadomą tego co się dzieje we Francji. Mówicie o nadzwyczajnych u nas zbrojeniach, ale czy jesteście tego pewni? Czytaliście coś podobnego w kilku dziennikach, słyszeliście o tym od kilku osób i powtarzacie to i wierzycie temu. Takie jest źródło waszego przekonania. Otóż wam powiem jak się dzieje we Francji, i że to prawda, możecie być pewni. Rząd we Francji ani grosza nie może wydać bez zezwolenia Ciała Prawodawczego, bez poprzedniego rozbioru przez Radę Stanu. Przejrzyjcie budżeta marynarki i armii, a nie zobaczycie wcale zbyt znacznych i nadzwyczajnych wydatków.

Anglik. Wasze budżeta mało mnie obchodzą, łaskawy panie, bo nie wiem jak je układacie. Cyfry łatwo przestawiać i wszystkiego niemi dowieść. Ale to co rzeczywiste istnieje, to jest niewątpliwem. A ponieważ powołujesz się na rzeczywistość, i ja także się na nią powołam. W Tulonie i w Breście budujecie płaskie statki. Przeciwno komu, jeżeli nie przeciwko nam je przeznaczenie? W Nantes macie na warsztatach kilkaset szalup. Jakież ich przeznaczenie, jeżeli nie to, żeby w danej chwili rzucić na nasze wybrzeża ze dwadzieścia tysięcy ludzi? A nadto, coż znaczy gromadzenie ogromnych zapasów węgla, ruch niesłychany w arsenalach? Wszędzie budujecie statki, wszędzie odlewacie działa gwintowane i wszelkiego rodzaju pociski. Są to rzeczy widoczne, wszystkim znane. Coż pan na to odpowiesz?

Francuz. Odpowiem jasno i stanowczo. Proszę dobrze uważać, bo będę się powoływał na prawa, postanowienia i raporta urzędowe, oraz sięgnę epoki która nie może być panu podejrzaną. Według postanowienia królewskiego z 22go listopada 1846 roku ogólna siła marynarki na stopie pokoju oznaczona została na 328 statków; w tym 40 okrętów liniowych i 50 fregat, wszystko żaglowe. Kiedy wybuchła wojna wschodnia, Francja miała bardzo mało parowców, widoczna jednak było, że już minął czas okrętów żaglowych i że należało przyjąć za zasadę, iż odtąd każdy statek wojenny powinien być parowym.

Cesarz w r. 1855 postanowił komitet pod przewodnictwem admirała Hamelin dla zaprojektowania nowych zasad floty potrzebnej dla Francji. Komitet zrobił wnioski za przerobieniem wszystkich statków żaglowych na parowe i za zastąpieniem portów do nowego systemu żeglugi; żądał powiększenia funduszu na flotę o 25 milionów rocznie przez lat 13, w których miała być cała flota przerobiona na parową. Z tej sumy 5 milionów miało być przeznaczonych na porty. Rada Stanu zmniejszyła ten fundusz do 17 milionów rocznie przez lat 13. Poszę być cierpliwym i posłuchać o innym jeszcze szczególe bliższym nam, a nie mniej wiarogodnym.

W r. 1859 flota nasza składała się z 27 okrętów liniowych, i 5 fregat śrubowych. Aby więc dojść do liczby ustanowionej przez Ludwika Filipa za odpowiednią stopie pokoju, trzeba nam przerobić 13 okrętów liniowych na parowe i zbudować 135 fregat, co zabierze przynajmniej 10 lat czasu. Prócz tego konieczność posiadania floty parowej wymaga u nas wydatków, jakich Anglia nie potrzebuje ponosić.

Kiedyś mieli flotę żaglową, ile razy potrzebowaliśmy wysłać wyprawę do Afryki, Włoch lub Turcji, łatwo było znaleźć w marynarce handlowej statki przewozowe dla ludzi, koni i amunicji. Ale nasza marynarka handlowa nie jest dość rozwinięta, abyśmy mogli w niej znaleźć teraz dostateczną liczbę parowców. Musimy więc sami je budować, żeby mieć pewną liczbę gotowych, a najlepszym dowodem tej potrzeby jest to, że w tej chwili wszystkie nasze statki przewozowe są w drodze do Chin, i ministerstwo marynarki musiało kupić trzy wielkie parowce w Anglii, żeby nadzwyczajne wypadki nie zastały nas nieprzygotowanymi. Widzisz pan, że szczerze stara się pana przekonać, iż bez wahania rozbiaram na mniejsze szczegóły naszej marynarki.

Anglik. Takie wyjaśnienie zaczyna mnie uspokoić.

ć. Ale proszę mię tak samo uspokoić o zapasach węgla i o szalupach do wylądowania wojska.

Francuz. Równie szczerze panu odpowiem. Przedilkoma miesiącami nasz gabinet torysów tak był przeciwny wojnie włoskiej, iż wszystko zapowiadało, że stanie po stronie Austrii. Chciał nawet uznać węgiel za kontrabandę wojenną. Nasza marynarka używała jedynie węgla angielskiego. Nasz gabinet przez zgląd na pół nieprzyjazne postępowanie Anglii musiał myśleć o zaopatrywaniu floty węglem francuskim. Bowiązkiem jego było czuwać, aby potrzeby naszej floty nie były na łasce waszego rządu.

W tym celu próbowano zmienić ogniska maszyn parowych; sprowadzono do Nantes węgiel i wyprziono go do Brestu kanałami wewnętrznymi; 60 statków żelaznych bardzo płtykich zostało zbudowanemi dla przewozu tych węgla; ale te statki są zupełnie odmienne od szalup do wylądowania wojska służących. Nie zasługują przeto na honor budzenia waszych obaw mieszania snu waszego.

Anglik. Bardzo dobrze. Jednakowoż zakupiliście nas wielką ilość węgla.

Francuz. Prawda, ale trzeba wiedzieć na co potrzebowaliśmy tak bardzo przerażającej was ilości węgla. Przenaczamy go na zaopatrzenie naszej floty w Chinach i w innych częściach świata. Tak do 1go lipca najeliśmy w Anglii 55 statków dla przewozu 10,000 beczek węgla do Martyniki, do Gujany francuskiej, do Senegalu, do Korei, do wyspy Reunion, do Mayotte, do Hong-Kong, do Szangai, do Saigun, do wyspy św. Maurycego i do Singapur. Najeliśmy następnie w Anglii 21 statków dla przewozu 31,000 beczek węgla do Wusung, Singapur, Szuzan, Saint Paul de Loanda i przylądka Dobrej Nadziei. O każdym z tych szczegółów możecie się pan prawie naocznie przekonać, musicie więc przyznać, że obawy wasze są bezzasadne.

Anglik. Przyznaję, że słowa pańskie mają pozór prawdy. Ale jeszcze jedno słowo: a wasze arsenały? Jeżeli, jak pan zapewniasz, rząd wasz nie ma zamiaru wszczynać nowej wojny, na co tak rozległe roboty w waszych arsenałach?

Francuz. Naprawdę zbijałem główne zarzuty, pan zawsze wracasz do swego; nasz kraj równie jak wszystkie inne jest w epoce przejścia, a wy nie chcecie tego zrozumieć. Musimy zmienić nie tylko całą marynarkę ale i całą artylerię lądową, a chociaż cesarz ma we Włoszech 200 armat gwintowanych, potrzebuje 3 do 4 lat na przekształcenie całej artylerii.

Anglik. Dziękuję panu za te objaśnienia, potrafisz z nich zrobić użytek.

Francuz. Pozwól pan jeszcze słowo. Szczerze wyznałem, jakie obawy nasz rząd u was budzi. Ale ja panu nie powiedziałem jeszcze mego zdania o waszym kraju. Jeżeli w Anglii naród jest przekonany, że Francja chce mu wydać wojnę, to u nas panuje przekonanie, że podniecenie waszej nieufności jest stroniczą intrygą. Stronictwo torysów, rozbite przez Roberta Peela, szuka środków odzyskania siły, a najlepszy by był, jego zdaniem, rozbudzić dawną nienawiść do Francji, jak w r. 1804 utworzyć przeciwko niej koalicję. Ludzie stojący dziś na czele opinii publicznej wiedzą o tém doskonale. My wiemy dobrze, że torysowie nie tylko nie zbijają płonnych wieści, ale starają się je rozpowszechnić i z uporem tradycyjnym przeprowadzają plany swej polityki. Powinni się jednak strzedz, bo kto chce zwieść drugich, częstokroć sam się zawodzi. Zakończę naszą, może zbyt długą, rozmowę, historią pewnego Marsylczyka, który chcąc się zabawić kosztem swych współobywateli, rozpowiadał po mieście, że wieloryb wpłynął do portu. Zart mu się udał, wszyscy biegli do portu oglądać wieloryba, aż i sam poszedł za ich przykładem i pobiegł zobaczyć, czy kłamstwo jego nie zamieniło się w prawdę.

Na tém stanęła rozmowa.

WŁOCHY.

Turyń, 6 stycznia. O kongresie nikt tutaj już prawie nie myśli; wszyscy raczej spodziewają się rozpoczęcia wojny z nadchodzącą wiosną; niektórzy twierdzą nawet, iż z Paryża wzywano potajemnie rząd sardyński, aby nie ustawał w organizacji wojennej armii. O ile pogłoski te są uzasadnione, dzisiaj wiedzieć nie można. Pewną wszakże zdaje się

Nad pozostałością zmarłego Wgo. Ignacego Skórczewskiego, dziedzica dóbr tycerskich Nekli, otworzono postępowanie spadkowe-likwidacyjne. Wszyscy wierzyciele spadku i legataryusze wzywają się zatem, aby pretensje swe do pozostałości tak wyskarżone jako i niewyskarżone aż do

1 marca 1860

włącznie na piśmie lub do protokołu zameldowali. Kto zameldowanie na pi-

być rzeczą, iż Francja w ostatnim czasie przestała sprzeciwiać się zamiarom aneksjonistów, i chętnie zezwoli na wcielenie Włoch środkowych do królestwa sardyńskiego. W Parmie, Modenie i Romani coraz bardziej zaczyna się szerzyć przekonanie, iż rząd papieski za pomocą przebranych Austriaków, Neapolitańczyków i t. d. spróbuje niespodzianym zamachem przywrócić w Romani dawniejsze rządy. Podług depeszy z Liwurny, Austriacy w mundurach papieskich żołnierzy całemi batalionami przechodzą granicę i łączą się z wojskiem papieskiem. Oprócz tego w Wiedniu i Tryescie pod dozorem austriackiego generała zbierają się rekruci dla armii rzymskiej. Tutaj uważają w tych manewrach oczywiste nadwężenie przyrzeczenia nieinterwencji, do której się Austria względem Francji zobowiązała. — Gazzetta Piemontese oświadcza, iż od 5 stycznia przybiera napis „Urzędowy dziennik królestwa.“ — Opinie zawiera artykuł, w którym żałuje odroczenia kongresu, ponieważ cierpliwość mieszkańców Włoch środkowych, którzy się dotychczas w oczekiwaniu europejskiego sądu, tak wzorowo zachowywali, wiecznie trwać nie może. — Rada miejska w Medyolanie uchwaliła na posiedzeniu z 9 stycznia, aby do składek na pomniki, które przez wdzięcznych Włochów mają być wystawione na cześć narodu francuskiego w Paryżu i Magenta, dołożyć summy 40,000 i 6,000 franków. — Farini rozdał pomiędzy gminy modeńskie, w których organizacja gwardyi narodowej jeszcze nie gotowa, 10,000 karabinów. — W Ankonie odkryto skład 150 karabinów i zarazem spis, który miał na celu przeprowadzenie bronii do prowincyi Ascoli, aby główną siłę znajdującą się w Pesaro wojska tam dotąd przynęcić, i tym sposobem otworzyć drogę wojsku Włoch środkowych, które się skoncentrowało w prowincyi Catolica. — Urzędowa (austriacka) Gazzetta di Venezia zapowiada, iż w obec niustających agitacyi i demonstracyi w Wenecyi rząd będzie przymuszonym odstąpić od dotychczasowej łagodności i surowsze przedsięwziąć środki. — Garibaldi, na żądanie ministerstwa i wskutek prośby króla Wiktora Emanuela rozwiązał istniejące w Turynie towarzystwo polityczne pod tytułem „La nazione armata.“ — W Weronie zbiera się wkrótce komisya sardyńsko-austriacka, która trudnić się będzie oddaniem depozytów sądowych zabranych przez Austrię z Lombardyi przed rozpoczęciem wojny. — Z Florencyi donoszą, iż krótko przed balem, który dawał gubernator Buoncompagni w pałacu Crocetta 2 stycznia, rzucono z dwóch stron na pałac dwie bomby, które wprawdzie sprawiły mocną eksplozję, lecz żadnej nie zrządziły szkody; bal pomimo to odbył się nadzwyczaj świetnie i wesoło.

Modena, 5 stycznia. Od 1 maja 1860, w „królewskich prowincjach dell' Emilia“ ma być wprowadzony sardyński kodeks cywilny i kryminalny. Sardyńskie prawo gminne wprowadzone zostało od 1 stycznia. Królewskie terytoryum dell' Emilia dzielić się będzie na prowincye, obwody (mandamenti) i gminy.

Florencya, 5 stycznia. Monitor tutejszy zamieszcza rozporządzenie rządu zapowiadające utworzenie uniwersytetu we Florencyi pod nazwą: „Instytutu praktycznego wykształcenia“ który składać się będzie z 6 fakultetów.

HISZPANIA.

Madryd, 5 stycznia. Armia hiszpańska coraz dalej postępuje na drodze do Tetuanu. Wczoraj w dolinie rzeki Negro, dwa tysiące jazdy i tyleż piechoty marokańskiej wykonało atak, który odbito kilku strzałami artylerii. Hiszpanie mieli 5 poległych a 19 rannych.

Wiadomości literackie.

Poznań, 6 stycznia. Posiedzenie czterdzieste drugie Wydziału nauk historycznych i moralnych Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego odbyło się dnia 10 grudnia r. z. — Zbiory Towarzystwa wzbogaciły się następującemi darami: 1) Pan Sarnecki przesłał książkę do nabożeństwa św. Jadwigi w pierwotnym wydaniu profesora Jana Mottego; 2) pan Seweryn hr. Mielżyński trzy starożytne mapy jeograficzne Polski, tj. a) Kantera z 16 części złożoną; Królewiec 1770; b) Mayera z r. 1773 i c) profesora M. Bonne z Paryża; 3) pani Iózefa z Raczyńskich Kurowska ze Zaniemyśla dyaryusz sejmiku koronacyjnego z r. 1764; 4) p. Bronisz z Bieganowa dwa dokumenta pergaminowe, jeden z r. 1282, drugi z r. 1479;

5) N. N. pięć rycin, z których cztery przedstawiają odrzwia starożytnych budowli krakowskich, a piąta okno z mieszkania św. Iana Kantego w Krakowie; 6) pan A. Szymborski z Domniana trzy urny; 7) p. Herman z Główn pod Gąsawą cztery książki. — Sekretarz odczytał pismo od Zarządu, w którym tenże uwiadomia Wydział urzędownie o darze przeznaczonym dla Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego przez tutejsze Koło towarzyskie, a składającym się z wszystkich pism czasowych politycznych i literackich, będących własnością Koła z wyłączeniem tylko pism z roku bieżącego i poprzedniego; do odebrania daru delegował Zarząd bibliotekarza Towarzystwa pana Góreckiego. W drugim piśmie Zarząd komunikuje, że pan Niemojewski ze Sliwnik nadesłał cztery wypełnione szematy dla Komisji statystycznej i że pani Sadowska z Poznania udzieliła Towarzystwu do użytku dla Komisji statystycznej papiery familijne w liczbie 80. — Pan Górecki przekłada Wydziałowi ukończony katalog dotychczasowej biblioteki Towarzystwa, wygotowanej z największą dokładnością i ścisłością. Wydział składa gorliwemu bibliotekarzowi przez powstanie podziękę za mozołną pracę podjętą z gotowości, a wykonaną z prawdziwą sumiennością. — Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia p. Kierski Emil pragnąc jak najprędzej utrwalić pamięć znakomitych braci Sniadeckich w Zninie wniósł, ażeby Wydział wystosował prośbę do Zarządu o zniesienie się z żyjącymi bliskimi krewnymi zasłużonych krajowi Sniadeckich, a mianowicie z zięciem Jędrzeja Sniadeckiego, p. profesorem Michałem Balińskim w Wilnie, i wnukiem Jędrzeja, także Jędrzejem Sniadeckim, bawącym w Paryżu, zamożnym obywatelem litewskim, w celu pozyskania od nich potrzebnego funduszu do umieszczenia przynajmniej marmurowej tablicy w kościele parafialnym żnińskim ze stosownym napisem. Wydział rozważywszy różne względy mówiące przeciw wnioskowi ostatecznie uważał za rzecz stosowną przychylić się do niego. — Następnie pan Kierski odczytał sprawozdanie z akt szamotulskiego Towarzystwa starożytników, z którego okazuje się, że akta te zawierają kilka szczegółowych opisów grodzisk, kopców i szanów pospolicie szwedzkimi zwanymi; dwa opisy wygotowane są przez Jędrzeja Moraczewskiego i dwa przez Wojciecha Morawskiego. Pierwszy obejrzał i opisał kopce i okopy znajdujące się na gruntach folwarku Zalesie w powiecie szamotulskim, wsi Niegolewa w powiecie bukowskiem, Głodziszczku w powiecie szamotulskim, Niepruszewa w powiecie bukowskiem, Niewierza w powiecie szamotulskim i na gruncie wsi Przybroda w powiecie poznańskim. W drugim sprawozdaniu opisał kopce i okopy w powiecie szamotulskim na gruntach Kąsinowa, Gąłowa, Rudek, Smiełowa; dwa szanice na polach wsi Dąbrówka w powiecie poznańskim i okop pod Słomowem w powiecie obornickim. Wojciech Morawski w dwóch sprawozdaniach długi wyciąca szereg kopców: we wsi Luboni, w powiecie wschowskim; blisko Ponieca w powiecie krobskim; pod miastem Gostyniem bardzo wysoki kopiec zamczyskiem zwany; w lesie wsi Górzna w powiecie wschowskim blisko miasta Krzywinia nad jeziorem; w lesie wsi Bełęcina także blisko Krzywinia; w wsi Swierczynie po nad folwarkiem Berdychowem Ostrowskim zwanym; okop mały na drodze od Kopaszewa do Turwi w powiecie kościańskim; zamczysko na środku błot obrzańskich w okolicy Krzywinia; szaniec bardzo wielki nad wojnowskim jeziorem; w Rydzynie pod zwierzynicem; w Gudurowie w powiecie krobskim zamczysko zaraz za wsią na drodze do Borku; w Pudliszkach pod Króbią szaniec mały; zamczysko na łąkach jeżewskich na pół drogi z Gostynia do Borku. — Wydział uchwalił wyciącone miejsca zamieścić w katalogu archeologicznym, zawierającym już dość znaczną ilość miejsc ważnych i ciekawych pod względem archeologicznym. W końcu komisya obrana przez Wydział celem przejrzania pracy pana Mosbacha Augusta: „Wypisy z archiwum m. Wrocławia“, przez referenta komunikowała Wydz. sprawozdanie. Uznała pracę pana Mosbacha za ważną i poleciła ją Towarzystwu; życząc jednakże niektórych drobniejszych zmian. Nad sposobem dopełnienia tych zmian wszczęła się żywa dyskusya. Wydział postanowił ostatecznie poprosić autora o zadosyć uczynienie wedle możności wymagalnościom Komisji. — Przed zamknięciem sesji zebrani członkowie zgodzili się, że pierwsze posiedzenie po świąteczach odbyć się ma dnia 9 stycznia to jest w pierwszy poniedziałek po Trzech Królach.

— Wyszedł zeszyt grudniowy Dodatku do Czasu zawierający następujące przedmioty: 1) Poszukiwania nad jednością mowy ze względów bożoznaczych, przez Leonarda Niedźwieckiego. 2) Do sprawy włociańskiej w Królestwie Polskiem pr. Aleksandra Ludwiga. 3) Trzy listy Tadeusza Kościuszki do Michała Zaleskiego wojs. w. ks. lit., podane do druku pr. L. S. 4) Audun z białym niedźwiedziem, saga skandynawska, pr. Czesławę Szymiankę. 5) Wieża na Rabsztynie, pr. Leona Chrzanowskiego. 6) Głos Fryderyka Szyllera, pr. Aleksandra Moroza. 7) Padyszah i czterech Derwiszów (dokończenie), pr. Aleksandra Chodźkę. 8) Przegląd piśmiennictwa, pr. Lucyana Siemińskiego. 9) Zmiana systematu, pr. Maurycego Manna. 10) Kronika: z Krakowa; korespondencje: z Paryża, z Rzymu. 11) Gazetka literacka. 12) Rok czwarty Dodatku do Czasu.

— Młody poeta rosyjski, pan Mikołaj Winogradów, przełożył Poezję i improwizacye Deotymy i ma je drukować w Moskwie. Obecnie pracuje nad przekładem na język rosyjski Lecha, téż utalentowanej autorki.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 11 stycznia. Dzisiejszy Monitor ogłasza list Napoleona do papieża, w którym cesarz domaga się zrzeczenia Romani dla rozwiązania kwestyi włoskiej. (P. Z.)

Świeżego zielonego lososia odebrali dzisiaj nadsyłkę pościągami przyspieszonym

W. F. Meyer i Sp.
Plac Wilhelmowski nr. 2.

[62]

W dniu 18 t. m. odbędzie się o godzinie 11tej przed południem w sali Kadziłłowskiego w Śremie Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej, na które wszystkich członków komitetu powiatowy uprzejmie zaprasza. [63]

Spisanie wyroku [prekluzyjnego] nastąpi po sprawie odbytej w terminie wyznaczonym na

dzień 13 marca 1860

przed południem o godzinie 1½ na posiedzeniu publicznem w sądzie tutejszym.

Sroda, dnia 3 grudnia 1859.

Królewski Sąd powiatowy,

wydział pierwszy.

[59]

mie poda winien także kopią tegoż i aneksów dołączyć.

Wierzyciele spadku i legataryusze którzy w oznaczonym czasie się nie zgłoszą z pretensjami swemi do pozostałości tak dalece wykluczeni zostaną, że do zaspokojenia swego tylko tego trzymać się będą mogli, co po zupełnem zaspokojeniu wcześniej podanych pretensyi z masy pozostanie, wyłączając wszelkie użytki po śmierci spadkodawcy.

